INFORMATOR 5

PARAFII EWANGELICKO-AUGSBURSKIEJ ŚWIĘTEJ TRÓJCY W WARSZAWIE

BOŻE NARODZENIE 2014

Nr 5(76)2014

SPIS TREŚCI:

Wstęp, *diakon Małgorzata Gaś* 3
Nazywam się Bakalarz, *wywiad z panią Gabrielą Bakalarz* 6
Kwesta na cmentarzu, *www.trojca.waw.pl* 14
Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom, *www.diakonia.org.pl* 14
Koncert z okazji Dnia Św. Łucji, www.trojca.waw.pl 16
Oskar Kolberg – Polak z wyboru…, *Ewa Kobierska-Maciuszko* 18
Wizyta w Węgrowie, *Alicja Sadomska i Elżbieta Chmiel* 20
Świąteczne pierniczki, *Elżbieta Byrtek* 20
Ogólnopolska Konferencja KK ŚDM, *Aldona Karska* 22
Spotkania Koła Pan w 2014 r., *Elżbieta Chmiel*, 23
Minterowie, *Alicja Sadomska* 25
Ogłoszenie o zimowisku 30
Ofiary na *Dzwon Reformacji* 31
Radosne kolędowanie 31

Fragmenty witraży w kościele św. Katarzyny w Betlejem (powyżej i na następnej stronie)

MARANATHA !

Pokłon Ci,
Synu Najwyższego,
który dziś rodzisz się w naszym Betlejem!
Cześć Ci i chwała,
Mocarzu i Władco całego stworzenia,
złożony w żłobie, na sianie,
bo ludzie nie mieli miejsca dla Ciebie.
Bądź uwielbiony,
Ty, który niesiesz zbawienie całemu światu,
Ty, na którego narodzenie
pada cień Krzyża!
Zbawicielu,
przyjmij naszą miłość
i niewyrażalną wdzięczność
za to, że JESTEŚ,
za to, co czynisz dla nas
jako Ten,
który odnawia ludzkie serca,
wzbudza dziecięcą ufność i wiarę,
daje moc wytrwania
na trudnej drodze naśladowania.

Przybądź dziś do nas, stęsknionych,
przybądź do wszystkich domów,
otwartych przed Tobą
w tym kraju i na całej ziemi.
Przybądź tak realnie,
jak objawiłeś się tym,
którzy przez wieki całe
z tęsknotą Ciebie wypatrywali!
Maranatha! Przyjdź Panie, Jezu Chryste.
Amen.

W czasie moich studiów gdzieś tę modlitwę przeczytałam i zapisałam. Chętnie do niej wracam szczególnie w okresie adwentowym, a w tym roku Wam, Siostry i Bracia, pragnę ją podarować z nadzieją, że znajdziecie czas, by zastanawiać się nad sensem Świąt Bożego Narodzenia, które tak lubimy i chętnie obchodzimy w rodzinnym gronie.

Ciepła rodzinna atmosfera jest na pewno ważna, ale najważniejszy w te Święta powinien być On – Syn Boży, który jako prawdziwa światłość przyszedł na świat, by oświecić każdego człowieka!

Bez Chrystusowego światła bylibyśmy zgubieni, ale mam wrażenie, że nie wszyscy współcześni chrześcijanie tęsknią za tym światłem i pragną w tym świetle przebywać. Nawet w czasie, gdy obchodzimy pamiątkę narodzin Jezusa w Betlejem, oni skupiają się na sobie i na mnożeniu świątecznych atrakcji, które uniemożliwiają im skupienie się na Ewangelii Bożonarodzeniowej. A przecież powinno być inaczej!

„Nie było miejsca dla Ciebie…" – tak rozpoczyna się jedna ze współczesnych kolęd, a gdy ją śpiewamy być może zadajemy pytanie: dlaczego ludzie tam w Betlejem byli tak nieczuli, niegościnni, przecież to matka Zbawiciela prosiła ich o schronienie? Oni nie mieli świadomości, kto ich prosi, dlatego można ich usprawiedliwić. My natomiast nic nie mamy na swoje usprawiedliwienie, jeżeli Jezusa spychamy na plan dalszy. Doskonale wiemy, że On w Betlejem dla naszego zbawienia się narodził i ma prawo oczekiwać, że w naszych sercach, rodzinach i domach będzie mógł zajmować najważniejsze miejsce. Czy tak rzeczywiście jest?

Czy chcemy, by czas świąteczny był dla nas czasem błogosławionym? Jeżeli tak, to zechciejmy w jeszcze większym stopniu niż dotychczas skupić swoje myśli na słuchaniu i przekazywaniu Ewangelii. To może dziać się na nabożeństwach w naszych kościołach i w naszych domach, gdy zasiadamy do wspólnego stołu i do wspólnego radosnego kolędowania.

Siostry i Bracia,

życzę Wam pięknych, niezapomnianych doznań w czasie tegorocznych Świąt Narodzenia Pańskiego. Obyśmy wszyscy potrafili szczerze Boga uwielbiać za to, że w ludzkim ciele przybył na ziemię i tak bardzo do nas - grzeszników się zbliżył. Obyśmy wszyscy zapragnęli przebywania na co dzień w Jego bliskości i byli szczerze wdzięczni za Jego dar zbawienia!

Życzę, by Boży pokój i Boża radość wypełniała Wasze serca. Byście w dobrym zdrowie i z nadzieją patrzyli w przyszłość, a w trudnych momentach, które być może nas spotkają w nadchodzącym 2015 roku, nie zapominali, że Bóg, w którego wierzymy jest wszechmogący i miłosierny. Wprawdzie czasami doświadcza, ale nigdy nie przestaje nas kochać i daje też stosowne siły, byśmy nie upadali pod ciężarem doświadczeń lecz wychodzili z nich zwycięsko.

Niechaj spełnią się wszystkie Wasze dobre plany i niech łaskawy Bóg obficie Wam błogosławi w każdym dniu Nowego Roku!

diakon Małgorzata Gaś

NAZYWAM SIĘ BAKALARZ…

Gabriela Bakalarz

Pani **Gabriela Bakalarz** po wielu latach pracy jako katechetka w Parafii Świętej Trójcy zakończyła czynną służbę nauczycielki szkółki niedzielnej i katechetki w naszej Parafii. Przeszła na emeryturę. 7 września podczas nabożeństwa, proboszcz, Rada Parafialna i dzieci podziękowali jej za wieloletnią służbę. Udokumentowano to wydarzenie pamiątkowym zdjęciem pani Gabrieli w otoczeniu dzieci *(IP4(75)2014)*.

Aldona Karska (AK) - **Dla większości z nas, obecnych parafian, jest Pani w Parafii od zawsze. Ale przecież nie pochodzi Pani z Warszawy?**

Gabriela Bakalarz (GB) – Rzeczywiście. Ja jestem z centralnej Polski, z Łodzi! Moi rodzice, jeszcze przed wojną, brali ślub w kościele św. Jana w Łodzi. Ojciec był związany z amerykańską misją chrześcijańską „BETHEL". Przed wojną urodziły się moje dwie starsze siostry. Ja jestem już „powojenna". Gdy wybuchła wojna, rodzice uprzedzeni o grożącym im niebezpieczeństwie wyjechali z Łodzi i całą okupację przeżyli w Starachowicach. Po wojnie wrócili do Łodzi. Swoją działalność wznowiła amerykańska misja chrześcijańska „Bethel" i ojciec pracował w niej jako misjonarz. Założono sierociniec, odbudowano dom misji. Ale niestety komunistyczne władze upaństwowiły dom dziecka, zakazano działalności misji, rozpoczęły się prześladowania działaczy i pracowników misji. W latach pięćdziesiątych ojciec, który już miał przygotowanie teologiczne, zgłosił się na kurs diakonacki, który organizował ks. Zygmunt Michelis. Celem tych kursów było jak najszybsze przygotowanie duchownych do pracy w Kościele szczególnie na terenach, na których społeczność ewangelicka była zupełnie pozbawiona opieki duszpasterskiej. Po kursie ojciec został skierowany do pracy na Mazurach, do Kętrzyna.
W Łodzi chodziłam na szkółkę niedzielną w parafii św. Mateusza, tych dzieci było bardzo dużo - ok. 200, niektóre pochodzenia niemieckiego. Zajęcia prowadził ks. Adolf Gloc, bardzo lubił dzieci. Dawał im drugie imiona, czasem zgodne z temperamentem, charakterem każdego z nas; mnie nazywał „Śmieszką".

Już zaczęłam chodzić do szkoły, gdy przyszło nam przeprowadzić się do Kętrzyna w 1953 r.

AK: **Ale to były inne Mazury niż te dzisiejsze… Była Pani dzieckiem, gdy tam przybyliście, ale jak pani zapamiętała ten czas?**

GB: Łódź była dużym miastem, nie tak bardzo zniszczonym. Natomiast Kętrzyn był zbombardowany, wszędzie ruiny, miasto splądrowane, ludność przesiedlona ze wschodnich kresów hodowała kozy, kury w kamienicach na piętrach… Było już 8 lat po wojnie, ale władza była zupełnie przypadkowa. Nauczycielka, która mnie uczyła, gorzej czytała niż ja… Nie miałam możliwości kontynuacji nauki w szkole muzycznej, bo nie było takiej placówki, potem dopiero powstało ognisko muzyczne. Ludność miejscowa, Mazurzy, żyli w skrajnej biedzie, zastraszeni, osieroceni, ale bardzo pobożni. Ja na tej pobożności mazurskiej zostałam wychowana…
Większość z nich nie znała języka polskiego. Niektórzy mówili po mazursku.

AK: **Czy przychodzili do kościoła?**

GB: O tak! Moi rodzice znali język niemiecki. Mogli więc swobodnie się z Mazurami porozumiewać, ich wysłuchać. Ale nabożeństwo mogło być prowadzone tylko po polsku. Ojciec tak dobierał pieśni, aby były to te same jakie mogli znaleźć w swoim śpiewniku niemieckim. Kościół, do którego chodzili dawniej – kościół św. Jerzego - zajmował Kościół rzymskokatolicki. Ewangelikom przyznano stojący obok mały kościółek zwany Kościołem Polskim lub Szkolnym. Zawsze podczas nabożeństw wypełniony był po brzegi. Ciekawiło mnie, dlaczego ci ludzie przychodzą, skoro nie rozumieją języka polskiego, a oni mówili, że przecież trochę rozumieją: np. poszczególne słowa: Ewangelia, Jezus Chrystus, Amen, Ojcze nasz; inni chodzili by „manifestować" swoja wiarę, jeszcze inni, żeby być w społeczności o tej samej duchowości lub żeby wspólnie się modlić. Nabożeństwo odbywało się zawsze w wielkim skupieniu, powadze, nikt się nie spóźniał, dzieci nie biegały. W większe święta kościół był tak przepełniony, że zdarzały się omdlenia kobiet…

AK. **A dzieci? Było dużo dzieci? Młodzież?**

GB: Młodzieży było sporo. Ojciec założył chór parafialny, były wycieczki do sąsiednich parafii, spotkania, przedstawienia biblijne, wycieczki statkiem po jeziorach mazurskich itp. Natomiast jak na tę liczbę wiernych, którzy

przychodzili do kościoła, to dużo dzieci w kościele nie było. Ludność przeważnie wiejska, dzieci zostawały w domu, bo do kościoła było daleko. Ludność napływowa, która osiedlona została na Mazurach, za wojnę, okupację mściła się na Mazurach, którzy słabo mówili po polsku i chodzili do innego kościoła. Gdy zaczęłam chodzić to szkoły zdarzały się wyzwiska, przykrości, nawet bicie. Ale to trwało gdzieś do piątej klasy, wtedy umiałam się już sama obronić, pokazać, że modlimy się podobnie: *Ojcze nasz* tak samo brzmi, ten sam Jezus, te same kolędy i niektóre pieśni.

AK: **Była szkółka niedzielna?**

GB: No, nie bardzo. Zajmowała się trochę dziećmi Mazurka - pani Elfryda Reinert, ale potem wyjechała. Ojciec był sam z pracą duszpasterską, edukacyjną, administracją parafii, i to nie tylko w samym Kętrzynie. Opiekował się jeszcze 7 placówkami! Przemieszczał się pociągami, autobusami, furmankami, saniami. Dopiero w latach 60 zakupiono mu samochód (dar kościołów z zagranicy).
W jakimś okresie do Kętrzyna dotarły diakonise - siostry Nanny i Ingeborga Uggla propagując pracę ewangelizacyjną wśród dzieci. Historie biblijne przedstawiały przy pomocy flanelografu. Byłam zauroczona ich pracą, w miarę możliwości towarzyszyłam im w tych zajęciach. Wydaje mi się, że właśnie siostry Uggla rozbudziły we mnie zainteresowanie pracą edukacyjną z dziećmi. Poza tym ja często towarzyszyłam ojcu w pracy, w wyjazdach, odwiedzinach parafian.

AK. **Gdzie odbyła się Pani konfirmacja?**

GB.: Konfirmowana byłam w Kętrzynie, wraz ze mną 15 czy 16 osób. Choć moja mama uważała, ze jestem zbyt młoda na konfirmację, to jednak tak zadecydowano, bym nowy etap życia, a mianowicie edukację w Liceum Pedagogicznym, rozpoczęła już po konfirmacji. Do tego liceum chodziłam w Giżycku, początkowo mieszkałam w internacie. W tym okresie giżycką parafię ewangelicką objął ks. Jan Szarek, który bardzo ożywił życie parafialne: zainicjował chór, prace młodzieżową, odnowił kościół. Gdy straciłam internat, otworzyła się możliwość zamieszkania

Kętrzyn, z ojcem w dniu konfirmacji
(zdjęcie ze zbiorów p. G. Bakalarz)

na plebanii pod warunkiem pracy jako organistki parafialnej. W czasie wakacji współorganizowałam różne kolonie, półkolonie dla dzieci z mojej parafii.

AK.: **Czy wtedy też zapadła decyzja o wyborze kierunku studiów?**

GB: To powoli dojrzewało i na tą decyzje składało się wiele elementów: asystowanie ojcu w jego pracy duszpasterskiej, działalność w parafii giżyckiej, w końcu spotkania z teolożkami: panią Ireną Heintze, Joasią Kern (Malina). Rodzice byli przeciwni mojemu wyborowi: mama uważała, że to „chleba nie zapewni", a ojciec uważał, że jestem za mało poważna i za mało pobożna. W szkole też nie bardzo mogłam się przyznać, więc złożyłam papiery na muzykologię. Ale w ogóle się tam nie pokazałam. Dopiero gdy wysłałam dokumenty na Chrześcijańską Akademię Teologiczną, to przyznałam się rodzicom. Ojciec do mojej decyzji miał długo jeszcze wiele zastrzeżeń, ale z czasem, gdy założyłam w Kętrzynie szkółkę niedzielną, chór dziecięcy, organizowałam wyjazdy młodzieży do Dzięgielowa, Salmopola, Jerutek to nawet mnie wspierał. Rozpoczęłam studia na ChAT, gdy uczelnia mieściła się w Chylicach, w zabudowaniach „Tabity" . Wraz ze mną równolegle studiowały jeszcze 4 dziewczyny, ale oprócz mnie tylko jedna z nich pracowała potem w Kościele.

AK: **Jak Pani wspomina studia?**

GB: Z mieszanymi uczuciami. Idąc na studia wyobrażałam sobie, że moja praca po ich ukończeniu będzie pracą duszpasterską w pełnym tego słowa znaczeniu, że będę księdzem. Dopiero w trakcie studiów zdałam sobie sprawę, że ordynacji kobiet się nie przewiduje. Prymusem nie byłam. A prędko zdałam sobie sprawę, że zarówno władze uczelni, wykładowcy jak i koledzy nie traktują nas, kobiet, zbyt poważnie. Czasem dawano nam do zrozumienia, że właściwie to nie ma dla nas miejsca do pracy w Kościele. Z perspektywy czasu wydaje mi się, że nasz Kościół nie potrafił wykorzystać do pracy wiele wartościowych absolwentek ChAT. Kończyły studia niejednokrotnie z wyróżnieniem, z rektorskimi nagrodami, ale pracy w Kościele nie znalazły. W rezultacie albo zmieniały zawód, albo znalazły pracę w innych Kościołach, niektóre wyjechały zagranicę i tam realizowały swoje marzenia.
Miło wspominam koleżanki - studentki innych wyznań. Gdy któregoś roku zabrakło dla mnie miejsca w akademiku, siostry z Kościoła mariawitów oddały mi łóżko w swoim pokoju. Zawsze mogłam na nie liczyć. Przyjaźń przetrwała do dziś.

AK: **Jak więc znalazła się Pani w naszej Parafii?**

GB: Jeden z kolegów miał praktyki w parafii Świętej Trójcy w Warszawie – miał prowadzić szkółkę niedzielną i pracę młodzieżową. Zaproponował, żebym pomogła mu w pracy w szkółce. Przedstawił mnie ks. Ryszardowi Trenklerowi, ówczesnemu proboszczowi. Gdy proboszcz dowiedział się, że mam wykształcenie pedagogiczne powierzył mi prowadzenie szkółki niedzielnej. Był to czas, kiedy było mało dzieci. Zajęcia prowadzili najczęściej studenci, często zmieniający się, nie zawsze dobrze przygotowani do pracy z dziećmi. Rozpoczęłam systematyczną pracę w szkółce, m. in. przygotowywałam świąteczne przedstawienia. Wkrótce powierzono mi również nauczanie religii dzieci młodszych. Lekcje prowadzone były nie tylko w tygodniu, ale także w sobotę i niedzielę.

1973, z ojcem - ks. Pawłem Bakalarzem
(zdjęcie ze zbiorów p. G. Bakalarz)

Gdy w 1971 roku dostałam propozycję zatrudnienia w parafii na stałe, miałam wątpliwości, bo planowałam po studiach wrócić na Mazury, ale ojciec powiedział mi wtedy, że z Warszawy na Mazury zawsze zdążę wrócić, a Mazurów-ewangelików wciąż ubywa, zaczęła się fala wyjazdów. Oficjalnie zatrudniono mnie w parafii Świętej Trójcy na etacie ….pracownika umysłowego. Do moich obowiązków należało prowadzenie szkółki niedzielnej, nauczanie religii dzieci młodszych w parafii w Warszawie, ale też w *Tabicie*, godziny biblijne i praca w kancelarii. Wprawdzie przyjmując mnie do pracy uprzedzano, że przy ołtarzu i na ambonie jest miejsce tylko dla księży, to jednak potem w ciągu następnych lat wielokrotnie odprawiałam nabożeństwa Słowa, wygłaszałam kazania, prowadziłam nabożeństwa pasyjne czy adwentowe.

Kościół Świętej Trójcy
(zdjęcie ze zbiorów p. G. Bakalarz)

AK: **Ale też były inne zajęcia?**

GB.: Tak. Przygotowywaliśmy jasełka, przedstawienia. Stroje do pierwszych przedstawień wypożyczałam z mazurskiej parafii, ale w następnych latach mieliśmy już własne. Były też zabawy dla dzieci czy kolonie młodzieżowe w czasie wakacji. Zwłaszcza te ostatnie nie były łatwym przedsięwzięciem. Z perspektywy dzisiejszej wspominam te wyjazdy z uśmiechem, ale wtedy nie było mi łatwo utrzymać dyscyplinę wśród dorastających, bardzo pomysłowych (!) nastolatków. Wyjeżdżaliśmy wtedy do Chylic a także na Śląsk Cieszyński: do Wisły, Salmopola, Dzięgielowa. W tych trudnych czasach woziliśmy ze sobą żywność, kartki na żywność.

1985. Z młodzieżą w Kodeniu.
Od lewej: Marek Hause, Robert Sitarek, Marcin Hintz, Gabriela Bakalarz, Anna Nagórka
(zdjęcie ze zbiorów p. G. Bakalarz)

Pomagali mi niektórzy rodzice, młode parafianki, które uczestniczyły w różnych kursach czy szkoleniach dla nauczycieli szkółek niedzielnych. Przez lata przygotowywałam „pomoce naukowe", gromadziłam ilustracje i filmy, mam całą szafę segregatorów z materiałami edukacyjnymi.
Gromadziłam też rysunki dzieci o tematyce religijnej. Zrobiłam nawet wystawę tych rysunków w kościele. Potem Holendrzy z Diakonii Amsterdamskiej zrobili wystawę tych rysunków w domu parafialnym w Amsterdamie.

1990. Przed kościołem ewangelickim w Wiśle – Centrum
(Kolonie warszawskich dzieci w Wiśle-Malince). *Fot. Karol Karski*

AK: **Czy zdaje sobie Pani sprawę, że przez szkółkę niedzielną pod pani kierownictwem przeszła duża część obecnych parafian?**

GB: Tak, są już takie rodziny w parafii, że ci, którzy byli uczniami szkółki niedzielnej na początku mojej pracy tutaj, potem przyprowadzali swoje dzieci, a teraz nawet wnuki! Zdarzało się, że te największe rozrabiaki to bardzo wrażliwi ludzie, są do dziś bardzo aktywni w Kościele.

1986, szkółka niedzielna parafii Świętej Trójcy w Warszawie (zdjęcie e zbiorów p. G. Bakalarz)

AK: **Niektórzy zostali profesorami, księżmi, a nawet biskupami, członkami rad parafialnych! Czy policzyła Pani kiedyś ilu pani uczniów zostało księżmi?**

GB: Nie, nie liczyłam! Ale przypomnijmy: Paweł Hause (proboszcz w Kętrzynie), Robert Sitarek (proboszcz w Kłodzku, dyrektor Ewangelickiego Centrum Diakonii i Edukacji we Wrocławiu), Marcin Hintz (biskup diecezji Pomorsko-Wielkopolskiej), Renata Jung (ksiądz w Niemczech), teologami zostali: Janusz Maciuszko (profesor teologii), Włodzimierz Platajs (doktor teologii).

AK: **Czym była dla Pani praca z dziećmi?**

GB: Ja nazywam się Bakalarz… moja mama była nauczycielką, moja siostra była nauczycielką…
Ten zawód mam w genach…

AK.: **Dziękuję za rozmowę.**

2013 r. Parafia Świętej Trójcy. *fot. A. Karska*

Z panią Gabrielą Bakalarz rozmawiała Aldona Karska
Warszawa, 21. 11. 2014 r.

KWESTA NA CMENTARZU

Fot. Elżbieta Byrtek

Cztery dni trwała kwesta na rzecz zabytków Cmentarza Ewangelicko-Augsburskiego przy ul. Młynarskiej. Ponad 100 osób zbierało pieniądze do puszek, często były to całe rodziny (od lat wspierające akcję), a także pani Krystyna Janda, pani Emilia Krakowska, pan Artur Barciś, pan Maciej Orłoś, pan Jacek Dehnel oraz uczniowie Gimnazjum nr 47 (im. Marszałka Józefa Piłsudskiego).

Zebraliśmy **39.382 zł i 43 gr**.

Zebrane fundusze zostaną przeznaczone na dalszą renowację XIX-wiecznej kaplicy grobowej Hermana Junga.

www.trojca.waw.pl

WIGILIJNE DZIEŁO POMOCY DZIECIOM

– Wnętrze dziecka jest niezwykle delikatne, potrzebuje ciepła, miłości, poczucia bezpieczeństwa i powinno być w centrum uwagi każdej rodziny, powinno być jej sercem – mówiła dyrektor generalna Diakonii Polskiej Wanda Falk podczas inauguracji tegorocznej edycji Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom.

Ekumeniczna akcja charytatywna Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom, której tegoroczne hasło brzmi

„Dziecko sercem rodziny", jest prowadzona przez organizacje czterech Kościołów: katolicki Caritas, luterańską Diakonię, reformowaną Diakonię oraz prawosławny Eleos. Uroczysta inauguracja akcji odbyła się **29 listopada** w kościele ewangelicko-augsburskim Św. Trójcy w Warszawie. Wzięły w niej udział dzieci różnych wyznań, przedstawiciele organizatorów akcji, Kościołów i wiele innych osób.

– *Dziecko, które posiada wystarczające dobra materialne, ale brakuje mu uwagi, czy też ze względu na zubożenie nie ma zapewnionych podstawowych środków do życia, pozbawione jest możliwości prawidłowego rozwoju* – podkreślała Wanda Falk mówiąc o idei Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom.

Dyrektor Diakonii Polskiej zwróciła uwagę, że problemy rodziny wiążą się nie tylko z problemami materialnymi, ale także z tym, iż czasem miłość bywa zastępowana bogactwem materialnym. – *Potrzebne są oba elementy: wystarczające bezpieczeństwo materialne i miłość, ciepło emocjonalne, aby serce rodziny mogło zdrowo bić. Tylko tak dzieci mogą się dobrze rozwijać i wyrosnąć na empatycznych i pogodnych ludzi, którzy będą mieli serce dla innych* – przekonywała.

Podczas inauguracji szczególnie zaznaczono obecność dzieci, które siedziały w prezbiterium kościoła, rozdawały zebranym świece wigilijne, odprowadzały lektorów. Wystąpił również chór I Musici Cantanti pod kierownictwem Zuzanny Kuźniak.

Na ekumeniczny charakter akcji zwrócił uwagę prezes Diakonii Polskiej bp Ryszard Bogusz. – *Poprzez Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom dajemy wyraz temu, że jesteśmy jednością jeśli chodzi o dzieło miłosierdzia* – powiedział.

Podczas akcji będą rozprowadzane świece wigilijne. Pozyskane w ten sposób środki zostaną przeznaczone na całoroczne dożywianie tysięcy dzieci w szkołach i świetlicach, pomoc edukacyjną oraz letni wypoczynek. Diakonia Polska rozprowadzi w tym roku ponad 10 tys. świec.

Michał Karski
źródło: www.diakonia.org.pl

KONCERT Z OKAZJI DNIA ŚW. ŁUCJI

5 grudnia w kościele Świętej Trójcy odbył się koncert z okazji dnia św. Łucji, szwedzkiego święta światła. Główną atrakcją koncertu był występ chóru dziewczęcego i chłopięcego z Parafii Katedralnej w Uppsali pod dyr. Margarete Raab połączony z tradycyjną procesją św. Łucji. Koncert zorganizowała Parafia Ewangelicko-Augsburska Świętej Trójcy w Warszawie oraz Ambasada Szwecji. W trakcie koncertu wystąpił również Chór dziecięcy Parafii Świętej Trójcy oraz Chór rodzinny Vox Gaudii pod dyr. Zuzanny Kuźniak.

Wspólny trud opłacił się ponad wszelkie prognozy. Do wspaniale oświetlonego kościoła Świętej Trójcy przybyło nie 300 - jak planowaliśmy - a grubo ponad 800 osób. Powstała nawet potrzeba otworzenia najwyższej empory tak, aby wszyscy mogli się pomieścić w kościele.

Koncert rozpoczął się od pozdrowienia proboszcza Parafii, ks. Piotra Gasia oraz ambasadora Szwecji Staffana Herrströma. Pan Ambasador przypomniał, że chór chłopięcy jest najstarszym chórem chłopięcym w Szwecji i został założony przez legendarnego arcybiskupa Uppsali, Nathana Söderbloma, architekta współczesnego ruchu ekumenicznego oraz laureata Pokojowej Nagrody Nobla.

Następnie wystąpił chóry naszej Parafii - dziecięcy i Vox Gaudii - które zaprezentowały pieśni adwentowe. Po ostatniej pieśni polskiego chóru zgasły światła w kościele, który stopniowo wypełniał śpiew tradycyjnej pieśni o świętej Łucji. Do kościoła weszła procesja św. Łucji z zapalonymi świecami. Chór zaprezentował tradycyjne szwedzkie pieśni adwentowe i świąteczne. Po koncercie ks. Kristin Windolf Granberg z Parafii Katedralnej w Uppsali oraz ks. Piotr Gaś zmówili modlitwy w języku szwedzkim i polskim w intencji naszych parafii, Kościołów, biskupów, a także pokoju na świecie. Wspólnie modliliśmy się w języku polskim i szwedzkim słowami Modlitwą Pańską, a na koniec duchowni udzielili błogosławieństwa po szwedzku i po polsku.

W Lutheraneum przygotowany został skromny poczęstunek - serwowano szwedzkie kanapki, grzane wino bezalkoholowe (glögg) oraz cynamonowe ciasteczka. Rozdawane były również światełka odblaskowe. Ci, którzy wykazali się cierpliwością mogli wysłuchać w podziemiach spontanicznego wystąpienia chórzystów, którzy otrzymali szczególne podziękowania od Ambasadora Szwecji.

Oprócz Ambasady Szwecji i Parafii Świętej Trójcy przeprowadzenie koncertu wsparły skandynawskie linie lotnicze SAS, firma VOLVO, Vasa, a także Coreflect (producent światełek odblaskowych). W organizacji przedsięwzięcia pomogli wolontariusze z Komisji Diakonijnej naszej Parafii, katecheci oraz studenci skandynawistyki Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie.

O koncercie św. Łucji szeroko informowały warszawskie media oraz serwisy społecznościowe. Wśród uczestników koncertów było bardzo dużo Szwedów mieszkających w Warszawie, w tym pracowników Ambasady, szwedzkich firm i studentów. Przybyli nie tylko warszawiacy, ale także turyści z wielu krajów europejskich.

www.trojca.waw.pl

OSKAR KOLBERG - POLAK Z WYBORU

- relacja z sesji i wrażenia z koncertu -

22 listopada 2014

Prof. Tadeusz Stegner i Ewa Kobierska-Maciuszko podczas sesji

Rok Kolberga obchodzony uroczyście w całym kraju, dzięki specjalnemu programowi MKiDN a koordynowany przez Instytut Muzyki i Tańca, był również dla nas, ewangelików warszawskich, okazją do przypomnienia osoby, dorobku naukowego oraz twórczości muzycznej Oskara Kolberga, a przy okazji całej rodziny Kolbergów, rodziny "Polaków z wyboru", czyli ludzi pochodzenia niemieckiego, którzy Polskę wybrali na swoją nową ojczyznę, zapisując piękną kartę w jej historii. Projekt, na który złożyły się sesja popularnonaukowa oraz koncert utrzymany w modnej obecnie konwencji muzyki ludowej *in crudo* adresowany był do szerokiej publiczności zainteresowanej XIX-wieczną historią Warszawy i Polski, problemami imigracji i jej kulturowej asymilacji a także kulturą muzyczną ziem polskich w czasach Kolberga i współczesnymi wariacjami na jej temat.

Zapraszając publiczność warszawską w to mgliste i ponure listopadowe popołudnie do Kościoła św. Trójcy, nie raz i nie dwa zatknęliśmy się z delikatnie wyrażanym zdziwieniem instytucji partnerskich, a zwłaszcza mediów: „Kolberg u ewangelików? Jak to? 'Nasz' Kolberg był ewangelikiem?!" Zainteresowanie to okazało się autentyczne, ponieważ frekwencja na obu wydarzeniach była znakomita – goście sesji bez trudu wypełnili około stu krzeseł w Sali Lutheraneum a publiczność koncertowa ledwo zmieściła się w obszernym przecież wnętrzu Kościoła.

Program sesji okazał się nad wyraz ambitny i wcale nie „popularnonaukowy", co było naszym pierwotnym zamiarem. Prelegenci - uznani pracownicy naukowi ośrodków polskich i niemieckich przygotowali swoje referaty opierając się na szerokiej kwerendzie archiwalnej, której efekty zaprezentowali nam w sposób analityczny i efektowny zarazem, odkrywając przed zdumioną publicznością nieznane wątki biografii Oskara Kolberga

(Tadeusz Stegner, Uniwersytet Gdański), niepublikowane dotychczas jego zapiski rękopiśmienne, skonfrontowane z tradycją muzyczną polskich ewangelików (Arleta Nawrocka-Wysocka, PAN), czy też analizując polskie i niemieckie artefakty kultury ludowej z Wielkopolski i Pomorza (Bernadette Jonda, Uniwersytet Halle-Wittenberg). Publiczność zareagowała żywą dyskusją, w której głos zabierali zarówno nasi Parafianie, zainteresowani ewangelickimi wątkami w życiu i pracy Kolberga, jak i nasi goście profesjonalnie zajmujący się kulturą ludową, a na koniec przedstawiła nam się Pani Dominika Kolberg – prawnuczka brata Oskara Kolberga; jej obecność była dla nas zaszczytem i radością.

Koncert rozpoczął się punktualnie o 19.00 w wypełnionym po brzegi Kościele, oświetlonym tylko blaskiem świec przy Ołtarzu. A potem zabrzmiały skrzypce żłobione i lira korbowa - prawie tak, jak słuchał ich Oskar Kolberg. Instrumentom towarzyszył śpiew– stylizowany na naturalne brzmienie, dobiegający z różnych miejsc tego niezwykle akustycznego wnętrza, długo wybrzmiewał frazami ludowych przyśpiewek i kupletów - prawie tak, jak zapisywał je Oskar Kolberg.

W drugiej części koncertu zmiana nastroju – już nie piosenka ludowa lecz chorał ewangelicki stał się głównym motywem, nie skrzypce lecz organy, pieśń ewangelicka od Marcina Lutra po kancjonał królewiecki, na koniec przetworzona do nowej współczesnej aranżacji przez Michała Lorenca i chór Modo Maiorum.

Autorką koncepcji koncertu była Weronika Grozdew-Kołacińska (PAN) etnomuzykolog i śpiewaczka; zaśpiewała sama i zaprosiła do współpracy grupę młodych muzyków warszawskich – wrażliwych na tradycję i otwartych na jej nowoczesne interpretacje . Udało im się ukazać wszystkie wymiary „muzyki Kolberga" – ludową muzykę tradycyjną *in crudo*, pieśń ludową w opracowaniu, chorał ewangelicki oraz twórczość kompozytorską na kanwie muzyki ludowej.

Organizatorem sesji i koncertu była Parafia Ewangelicko-Augsburska w Warszawie, a partnerami byli: Instytut Muzyki i Tańca w Warszawie oraz Towarzystwo Niemiecko-Polskie w Berlinie. Projekt uzyskał dofinansowanie Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej. Wydarzenie zostało objęte patronatem medialnym Programu 2 PR, TVP KULTURA oraz portalu MuzykaTradycyjna.pl.

Wydarzeniom tym towarzyszyło wydawnictwo okolicznościowe z dokładnym opisem koncertu, biogramami wykonawców, pełnymi tekstami referatów i biogramami ich autorów.

ekm

WIZYTA W WĘGROWIE

Tradycyjne grudniowe odwiedziny w Węgrowie odbyły się w sobotę 13.12.2014 r. Z Warszawy pojechało 10 osób z p. diakon Małgorzatą Gaś i przewodniczącą Diakonii p. Addą Hasiuk. Przyjęli nas serdecznie pastor Bogdan Wawrzeczko z żoną oraz siostra Aniela i członkowie Rady Parafialnej. Przy poczęstunku, rozmowach i śpiewaniu pieśni adwentowych minęło przedpołudnie. Wręczono kwotę pieniężną na potrzeby parafii, zebraną przez Diakonię. Pogoda była przyjemna, wcale nie grudniowa, więc w towarzystwie ks. proboszcza odbyliśmy spacer po Węgrowie, a następnie, ugoszczeni smacznym obiadem, dalej rozmawialiśmy o problemach małej węgrowskiej parafii (głównie o planach, związanych z przyszłością „Sarepty"). Powróciliśmy do Warszawy jak zawsze w najlepszych humorach i z serdecznymi myślami o parafii-matce.

A. S. i E. Ch.

ŚWIĄTECZNE PIERNICZKI

W sobotę, 13 grudnia odbyło się parafialne pieczenie i zdobienie świątecznych pierniczków. Wszystko z inicjatywy państwa Anny i Michała Sobańskich, rodziców Zosi i Krzysia. W zajęciach uczestniczyło ponad trzydzieści osób w różnym wieku – dzieci, rodziców i wolontariuszy, a całość koordynowana była przez katechetki – Elżbietę Byrtek i Dorotę Fenger. Najpierw, z przygotowanego wcześniej ciasta, wycinano pierniczki. Używano do tego różnego rodzaju foremek albo też opracowywano własne, autorskie kształty ciastek. Uczestniczy dowiedzieli się również, jak mogą przygotować ciasteczka-witraże: do tego celu wykorzystano różnokolorowe, rozkruszone landrynki. Kiedy po blisko

godzinie pracy kolejne blachy wkładano do pieca, można było już zacząć zapoznawać się z lukrami, ozdobami itp. oraz wymyślać własne sposoby zdobienia. W ten sposób, po cierpliwym oczekiwaniu na upieczone ciasteczka, rozpoczęło się ich zdobienie. Pierniczki malowane jednym z dostępnych kolorów lukru zyskiwały wyraziste barwy, a za sprawą drobnych elementów dekoracyjnych stawały się jeszcze piękniejsze. Kolejna godzina pracy minęła bardzo szybko i pozostało już tylko zaczekać aż ciasteczka wyschną na tyle, że będzie można zabrać je ze sobą do domu. Uczestnicy zgodnie stwierdzili, że inicjatywa była bardzo udana i, że warto ją kontynuować. Wszystkie produkty zostały zakupione z kasy parafialnej. Część z przygotowanych pierniczków przekazano na cele Parafii – zapakowane w celofan i ozdobione wstążką z dołączonym karnetem ze Słowem Bożym (karnety do wykorzystania przez parafialną diakonię przygotowała p. Lewandowska) można było nabyć za ofiarą w niedzielę, po nabożeństwie porannym. Zebrane środki przeznaczone zostały na cele diakonijne związane z działalnością dzieci i młodzieży.

OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA KOMITETU KRAJOWEGO ŚWIATOWEGO DNIA MODLITWY

W sobotę, 22. listopada 2014 r. w kaplicy Kościoła Ewangelicko-Metodystycznego odbyła się Ogólnopolska Konferencja Komitetu Krajowego Światowego Dnia Modlitwy (ŚDM). Konferencja zgromadziła ok. 50 osób, których powitała przewodnicząca Krajowego Komitetu ŚDM – Joanna Kamińska. Konferencja rozpoczęła się modlitwą, którą poprowadził ks. sup. Andrzej Malicki.

Uczestniczki Ogólnopolskiej Konferencji Krajowego Komitetu ŚDM, *fot. A. Karska*

Wśród zgromadzonych były przedstawicielki 7 kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej oraz z Kościoła Rzymskokatolickiego i Greckokatolickiego. Przybyły nie tylko warszawianki, ale także panie ze Szczecina, Giżycka, Bełchatowa, Łodzi, Bydgoszczy, Rybia i Otwocka. Tematem pierwszej części spotkania było „Jak zatrzymać młodych ludzi w Kościele". Temat ten przedstawili w swoich referatach referenci: z kościoła rzymskokatolickiego – ks. Emil Parfimiuk i z kościoła ewangelicko-augsburskiego – ks. Marcin Kotas. W referatach zwracano uwagę, na brak pogłębienia modlitwy, na konieczność głębszego przygotowania do bierzmowania czy konfirmacji, rolę domu, wychowania, autorytetów na młodego człowieka. Po wysłuchaniu referatów w dyskusji zwracano uwagę przede wszystkim na rolę rodziny, na wspólne wyjazdy, rozmowy.

Druga część konferencji poświęcona była przygotowaniom do Światowego Dnia Modlitwy 2015. Tym razem liturgię przygotowały kobiety z Wysp Bahama.

Dorota Balicka przedstawiła sprawozdanie z Europejskiej Konferencji ŚDM, która odbyła się w Salzburgu (Austria) w dniach 11-17 czerwca. W konferencji uczestniczyła również przewodnicząca polskiego Komitetu ŚDM – Joanna Kamińska. Natomiast Grażyna Wiercimok podzieliła się wrażeniami z warsztatów ŚDM, które odbyły się w Stein (Niemcy) w d. 26-29 czerwca 2014. W warsztatach brała udział również Małgorzata Rajczyka.

Oba sprawozdania, były ilustrowane pokazem slajdów.

Przygotowaną przez kobiety z Bahama liturgię omówiła Małgorzata Platajs. A Ewa Pawlas zapoznała z proponowanymi pieśniami. Spotkanie zakończono wspólną kolacją.

W spotkaniu brały udział przedstawicielki naszej parafii

Aldona Karska

SPOTKANIA KOŁA PAŃ W 2014 R.

16 stycznia p. **Alicja Sadomska**, historyk i varsavianista, wygłosiła prelekcję o **Minterach** (w związku z zakończoną renowacją nagrobka tej rodziny ma Cmentarzu Ewangelicko-Augsburskim). Omawiała m. in. postacie Wilhelma Henryka – inżyniera i architekta wojskowego, uczestnika powstania 1831 r. oraz dwu Karolów – ojca i syna, warszawskich odlewników, znanych m.in. z żeliwnych i brązowych portretów sławnych Polaków.

20 lutego pani **Gabriela Bakalarz** opowiadała o Biblii – zaznajomiła Panie z historią ksiąg biblijnych, ilustrując wykład przeźroczami.

20 marca odbyło się wspólne Koło Pań z 4 parafii ewangelickich w Sali przy ul. Kredytowej 4. Prelegentem był p. dr **Krzysztof Królikowski,** który mówił o szpitalu wojskowym na **Jazdowie** (Szpitalu Ujazdowskim) i pracujących tam lekarzach – ewangelikach.

10 kwietnia Koło Pań wspólnie z Kołem Seniorów zorganizowało tzw. „Zajączka" wielkanocnego – były życzenia, rozmowy i miła atmosfera.

25 kwietnia grupa Pań złożyła kwiaty na grobie swej przewodniczącej **Ewy Walter** w kolejną rocznicę Jej śmierci.

15 maja po zwiedzeniu Warszawy odwiedziły Koło Pań Niemki i Czeszki, które przebywały w stolicy w dn. 14-18.V.2014 r. na kolejnym spotkaniu kobiet z Czech, Niemiec i Polski (8 pań z Kościoła Ewangelicko-Luterańskiego Saksonii i 4 panie z Kościoła Husyckiego w Czechach).

11 czerwca wspólne Koło Pań odbyło się w Parafii Wniebowstąpienia przy ul. Puławskiej.
12 czerwca Koło Pań wspólnie z Kołem Seniorów żegnało ks. **Karola Niedobę,** dotychczasowego wikariusza par. Św. Trójcy.

12. 06. 2014 r. *fot. A. Karska*

(w lipcu i sierpniu trwała przerwa wakacyjna)
18 września – spotkanie towarzyskie przy herbacie i ciastkach, podczas którego kilka uczestniczek złożyło sprawozdanie z dorocznego Tygodnia Ewangelizacyjnego w **Karpaczu.**
2 października odbyło się wspólne Koło Pań w parafii Ewangelicko-Reformowanej. Pani **Biruta Pachnik** dzieliła się swymi wspomnieniami jako osoba, będąca wieloletnim członkiem władz Kościoła.
16 października pani **Gabriela Bakalarz** opowiadała (ilustrując prelekcję przeźroczami) o obyczajach, panujących na Wschodzie w czasach biblijnych.
20 listopada pani **Iwona Badowska,** tłumaczka literatury francuskojęzycznej, przybliżała postać **Assi Djabar**, pisarki algierskiej, i na przykładzie jej twórczości omawiała sytuację kobiety w islamie.
4 grudnia odbyło się tradycyjne adwentowo-świąteczne wspólne Koło Pań **u Metodystów** na pl. Zbawiciela.
18 grudnia – ostatnie w tym roku Koło Pań – czyli „opłatek", „Mikołaj" , życzenia i wspólne śpiewanie pieśni adwentowych.

Maria Chmiel

Trochę historii…

MINTEROWIE

Cmentarz Ewangelicko-Augsburski w Warszawie, 2014. *Fot. A. Karska*

Wiele osób odwiedzających nasz cmentarz z okazji Święta Zmarłych w ubiegłym roku zwracało szczególną uwagę na świeżo odnowiony grobowiec rodziny Minterów w alei F/44. Poważnie uszkodzony podczas Powstania Warszawskiego, przez ponad pół wieku ulegał dalszej degradacji. Odpadały spękane fragmenty tablic z nazwiskami pochowanych osób i kawałki piaskowcowych dekoracji. Kilkakrotnie przymierzano się do ratowania zabytku, przygotowywana była dokumentacja odbudowy, ale - albo brakowało funduszy, albo ratowano w pierwszej kolejności grobowce wymagające, jak się zdawało, pilniejszej interwencji konserwatorskiej. Aż w końcu przyszedł czas na Minterów. Odszukano stare zdjęcia, na których stan grobowca byl bardziej czytelny oraz projekt rekonstrukcji przygotowany przez studentów Politechniki Warszawskiej pod kierunkiem prof. Anny Czapskiej. Znalazły się fundusze, a dzieła rekonstrukcji podjął się konserwator dzieł sztuki pan Andrzej Woiński. Od lat zajmowal się on

konserwacją i renowacją pomników na cmentarzu ewangelicko-augsburskim i, mówiąc potocznie, czuje ducha tego miejsca. Efekty jego pracy oglądaliśmy jesienią ubiegłego roku.
Zdjęcia zrekonstruowanego grobowca ukazały się się w mediach ogólnowarszawskich i w internecie. Wszędzie tam pojawiły się głosy podziwu dla dokonanego dzieła, np.*: Bardzo zniszczony w czasie Powstania Warszawskiego nagrobek Minterów poddany został niewiarygodnej rekonstrukcji. Jeszcze niedawno prezentował się jako obraz nędzy i rozpaczy. Teraz nie można oderwać od niego oczu...* (listopad 2013).

Prawdę mówiąc, co my wiemy o osobach, których prochy kryje odnowiony grobowiec?

Pierwszy z rodziny Minterów pojawił się w Warszawie w 1800 roku. Jak wiadomo, po III rozbiorze Polski Warszawa pozostawała w zaborze pruskim. Władze Prus zachęcały do przybywania na tereny tzw. Prus Południowych młodych, zdolnych specjalistów różnych dziedzin dla tworzenia zrębów nowej administracji.

Wilhelm Minter (1777-1832)

Jednym z owych młodych zdolnych okazał się **Wilhelm Henryk Minter**, urodzony w Szczecinie 1.05.1777 r. jako syn urzędnika administracji solnej Michała Krzysztofa Mintera i Joanny Elżbiety z domu Krauter. Staranne wykształcenie inżyniera architekta uzyskał w Korpusie Kadetów w Poczdamie. W Warszawie pojawił się jako konduktor pruskiej służby inżynieryjno-budowlanej. Znalazł zatrudnienie jako architekt i budowniczy, wkrótce został kierownikiem robót budowlanych w dobrach księcia Józefa Poniatowskiego. Ta znajomość ułatwiła mu dalszą karierę.

Po klęsce Prus w wojnie z Napoleonem w 1806 roku Minter nie ewakuował się wraz z pruską administracją z Warszawy, lecz zaciągnął się do tworzonej w tym czasie armii Księstwa Warszawskiego. Od 1810 roku pełnił służbę w Korpusie Inżynierów tejże armii. U boku księcia Józefa

Poniatowskiego, jako jego adiutant do spraw inżynieryjnych, odbył kampanię wojenną 1812 i 1813 roku, wynosząc z niej stopień pułkownika i Złoty Krzyż Virtuti Militari.
W utworzonym w 1815 roku Królestwie Polskim pozostał na stanowisku dyrektora budowli wojskowych. Zajmował się głównie budową i modernizacją budynków koszarowych i magazynów. Jego dziełem była przebudowa na koszary dawnego pałacu Sapiehów przy ul. Zakroczymskiej, budowa koszar i magazynów wojskowych przy ul. Gęsiej i na Wzgórzach Żoliborskich (na terenie późniejszej Cytadeli), modernizacja Arsenału oraz przebudowa Wielkiej Oficyny w Łazienkach na Szkołę Podchorążych Piechoty.

Był kolekcjonerem rycin i planów architektonicznych od czasów Stanisława Augusta. W zbiorze nie zabrakło i jego własnych rycin i projektów (zrealizowanych i pozostających tylko na papierze). Materialy te weszły w skład tzw. Tek Minterowskich. Stanowią one część zbiorów Gabinetu Rycin Uniwersytetu Warszawskiego.

W momencie wybuchu Powstania Listopadowego Minter zgłosił swój akces do tworzonej Gwardii Narodowej. Nie został przyjęty, gdyż część wojskowych sprzeciwiła się przyjmowaniu do gwardii Niemców. Ten fakt, jak i późniejsza klęska powstania, w wyniku której władze carskie doprowadziły do likwidacji odrębności polskiej armii spowodowały u Mintera poczucie zbędności. Wycofał się z czynnego życia i popadł w depresję. Zmarł 18.04.1832 roku i został pochowany na naszym cmentarzu.

Wilhelm Henryk Minter był żonaty z Krystyną z Rzempołuskich. Małżeństwo pozostało bezdzietne, ale w Warszawie zamieszkali również inni Minterowie. Wilhelm Minter ściągnął do Warszawy swoje rodzeństwo: siostry Wilhelminę i Henrykę oraz brata Karola Fryderyka. O starszej siostrze **Wilhelminie** (ur. w 1775 roku) wiemy niewiele. Młodsza, **Henryka** (ur.7.03.1782 roku), zanim przybyła do Warszawy w 1811 roku, studiowała malarstwo w Szczecinie i Berlinie. Z upodobaniem malowała kwiaty, owoce i martwą naturę. W 1813 roku poślubiła naczelnika Loterii Krajowej Jana Bogumiła Wilhelma Beyera. Niedługo cieszyła się małżeństwem. Beyer zmarł w 1819 roku, pozostawiając Henrykę z trójką nieletnich dzieci. Najmłodszy z braci, Karol Adolf Beyer (ur. w 1818 r.), to późniejszy numizmatyk, kolekcjoner i pierwszy warszawski fotograf.

Żeby zapewnić utrzymanie dzieciom, Henryka założyła pierwszą w Warszawie szkołę malarstwa dla kobiet. Prowadziła ją przez około 10 lat. Sama także uprawiała malarstwo, uczestniczyła w konkursach i wystawach malarstwa, zbierając nagrody i wyróżnienia. Zmarła w 1855 roku i jest

pochowana w rodzinnym grobie Beyerów na cmentarzu ewangelicko-reformowanym.

Jako ostatni z rodzeństwa Minterów przybył w roku 1822 do Warszawy **Karol Fryderyk** urodzony w 1780 roku, od 1811 roku żonaty z Joanną Julianną Grohse (1782-1855).W początkach lat dwudziestych XIX wieku był już uznanym malarzem. Miał za sobą studia w Kopenhadze i pobyt w Berlinie, gdzie dał się poznać jako autor miniatur, litografii i portretów olejnych. Sportretował m. in. postać naturalnej wielkości króla Prus Fryderyka Wilhelma III.

W Warszawie zajmował się początkowo litografią i miniaturą portretową. W 1824 roku stanął na czele tzw. Instytutu Litograficznego Szkolnego. Była to agenda Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, zajmująca się wydawaniem podręczników. Niezależnie od tego prowadził Minter własny warsztat litograficzny, w którym wydał w 1826 roku "Zbiór portretów ludzi sławnych za panowania Stanisława Augusta" .

Największym osiągnięciem Karola Fryderyka był jego wkład w wydanie mapy topograficznej Królestwa Polskiego, którą od 1822 roku opracowywali oficerowie Kwatermistrzostwa Wojskowego na zlecenie Komisji Rządowej Wojny. Praca nad mapą trwała do 1843 roku i była wykonywana techniką sztycharską.

W 1828 roku na rogu ul. Świętokrzyskiej i pl. Wareckiego założył własną odlewnię, która specjalizowała się w produkcji galanterii użytkowej i artystycznej. W 1835 roku przekazał ją swojemu synowi Karolowi Juliuszowi. Zmarł w Warszawie w 1847 roku i został pochowany w grobie rodzinnym w alei F/44.

Karol Juliusz Minter urodzony w 1812 roku w Berlinie był synem Karola Fryderyka i Joanny Julianny Grohse. Uczęszczał do sławnego Liceum Warszawskiego i był szkolnym kolegą znanych nam postaci: Fryderyka Chopina, Juliana Ordona, braci Kolbergów i innych. Po ukończeniu liceum wstąpił do Instytutu Politechnicznego w Warszawie. Kiedy władze carskie zamknęły tę uczelnię w ramach represji po Powstaniu Listopadowym, Karol Juliusz został przyjęty na praktykę do odlewni swego ojca, a w 1835 roku został jej głównym właścicielem. Za jego czasów firma przeżywała okres rozkwitu. Zakład został zmodernizowany, zastosowano nowe technologie, zdobywając popularność w całym Imperium Rosyjskim.
Produkowano naczynia liturgiczne, żyrandole, świeczniki, drobiazgi dekoracyjne, medale z podobiznami sławnych ludzi, miniaturowe statuetki, popiersia bohaterów narodowych, jak również większe detale architektoniczne i pomniki projektowane przez znanych rzeźbiarzy i

architektów, jak Konstanty Hegel, Jakub Tatarkiewicz, Henryk i Leander Marconi. W zakładzie Mintera powstały m.in. pomnik Syreny na Rynku Starego Miasta, trytony przy fontannach: przy kolumnie Zygmunta, w Ogrodzie Saskim, metalowe oprawy ulicznych studni. Wiele prac wykonano na zamówienie właścicieli Wilanowa, Potockich dla ozdobienia wnętrz pałacu i jego otoczenia. W zbiorach Augusta Potockiego zachowała się kolekcja medali z wizerunkami sławnych Polaków.

Po upadku Powstania Styczniowego, władze rosyjskie, niechętne treściom historycznym i patriotycznym zawartym w wyrobach zakładu, zmusiły właściciela do zmiany profilu produkcji. Odlewnia stopniowo została przestawiona na bardziej "prozaiczny" asortyment wyrobów. Produkowano głównie naczynia cynkowe i emaliowane, które bardzo szybko stały się popularne na rynku rosyjskim.

Zakład działał początkowo przy pl. Wareckim, został potem przeniesiony na Nowy Świat, a następnie na Pragę na ul. Brukową (dziś ul. Okrzei róg Sierakowskiego).

Karol Juliusz prowadził firmę do roku 1881, a następnie sprzedał ją zakładom Wulkan S.A. (Kontynuując dotychczasowy profil produkcji zakład przetrwał do 1939 r.). Karol Juliusz osiedlił się następnie w zakupionym majątku Gołoszyce w powiecie opatowskim. Zmarł tamże 4.08.1892 r. Pochowany został w rodzinnym grobowcu w Warszawie. Był żonaty z Ludwiką z Czarneckich. Jego syn **Stanisław Karol** (1851-1904) nie przejawiał zainteresowania prowadzeniem firmy ojca. Całe życie spędził w odziedziczonych Gołoszycach, gdzie zmarł. Zwłoki jego spoczęły jednak w grobowcu przy ul. Młynarskiej.

Ostatnim z rodu, a zarazem ostatnim, który spoczął w grobowcu Minterów był syn Stanisława Karola, **Zygmunt Karol Minter** urodzony 28.06.1883 roku. Jako podporucznik 3. pułku Ułanów Śląskich, kawaler orderu Virtuti Militari V klasy poległ on w wojnie polsko-bolszewickiej 16.08.1920 roku pod Malinówką na Suwalszczyźnie.

Alicja Sadomska, 2014

PARAFIA EWANGELICKO-AUGSBURSKA

ŚWIĘTEJ TRÓJCY

w Warszawie

zaprasza do udziału w

Zimowisku Rodzinnym

Miejsce: Wisła-Jawornik
Dom Gościnny Parafii
Ewangelicko – Augsburskiej: www.jawornik.eu

Czas: 17-25 stycznia 2015 r.

piękny krajobraz, czas na spotkania przy Słowie Bożym,
smaczna kuchnia, ruch i zabawa na świeżym powietrzu, śnieg oraz
przywieziony dobry humor!

Koszt pobytu: 600,00 zł
(nocleg, 3 posiłki dziennie, ubezpieczenie)

Zgłoszenia: do 30 grudnia 2014r.

Przejazd: własny lub zorganizowany dla grupy

Bliższe informacje:

Elżbieta Byrtek
ebyrtek@wp.pl

OFIARY NA DZWON REFORMACJI

Od kilku tygodni trwa sprzedaż cegiełek o nominałach 5, 10, 25, 50, 100 i 200 zł - pieniądze przeznaczone będą na odlanie trzeciego dzwonu do naszego kościoła, który wstępnie nazwaliśmy *Dzwonem Reformacji* .

Rada Parafialna uchwaliła, ze kolekta wigilijna będzie w tym roku przeznaczona na dzwon do kaplicy „Tabity"

Ofiary pieniężne na rzecz Dzwonu Reformacji można również przesyłać na konto Parafii z dopiskiem "ofiara na cele kultu religijnego - dzwon". Część tej kwoty można odliczyć od podatku przy rocznym rozliczeniu.

ZAPROSZENIE NA KOLĘDOWANIE

Parafia zaprasza na

Radosne Kolędowanie

w kościele

Ewangelicko-Augsburskim

Świętej Trójcy w Warszawie

(pl. Małachowskiego1)

w sobotę 3 stycznia 2015 r.

o godz. 16^{00}

Na wspólne kolędowanie przyjdźcie

ze swoimi dziećmi, rodziną,

znajomymi i przyjaciółmi

WAŻNE ADRESY I TELEFONY

Parafia Ewangelicko-Augsburska Świętej Trójcy:

✉ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa
☎(22) 556-46-60, fax: (22) 827-86-37
Adres internetowy: **www.trojca.waw.pl**
e-mail: **warszawa-trojca@luteranie.pl**
e-mail do Rady Parafialnej: **rada-warszawa-trojca@luteranie.pl**
konto bankowe: Nr 48 1020 1156 0000 7802 0056 1654
kancelaria parafialna czynna od wtorku do piątku w godz. 9^{00}-18^{00}
w niedziele: po nabożeństwie
(w poniedziałki i soboty kancelaria jest nieczynna)
Kościół Świętej Trójcy, pl. Małachowskiego 1: nabożeństwa w każdą niedzielę o godz. 10^{30} i 19^{00}

Cmentarz Ewangelicko-Augsburski:

✉ul. Młynarska 54/58, 01-171 Warszawa, ☎ 22-632-10-14
e-mail: **warszawa-cmentarz@luteranie.pl**
Kancelaria cmentarna czynna z wyjątkiem sobót i niedziel:
w godz. 10^{00}-16^{00}

LUX MED TABITA
Niepubliczny Zakład Opiekuńczo-Leczniczy

✉ul. Długa 43, 05-510 Konstancin-Jeziorna,
faks: 22-737-64-56,
sekretariat (czynny g. 8^{00}-15^{00}) ☎ 22-737-64-00
recepcja (czynna całą dobę): ☎ 22-737-64-04
Konto bankowe: Nr 73 1020 1169 0000 8102 0076 3466
e-mail: tabita@poczta.onet.pl
Kaplica „Tabita", Konstancin-Jeziorna, ul. Długa 43: nabożeństwa w każdą niedzielę o godz. 11^{00}

Kościół Warszawa-Włochy:

✉ul. Cietrzewia 22, 02-492 Warszawa, ☎ (22) 863-77-86
Nabożeństwa w każdą niedzielę o godz. 10^{00}

❖❖❖

Parafia Ewangelicko-Augsburska Wniebowstąpienia Pańskiego

✉ul. Puławska 2A; 02-566 Warszawa; ☎ 22-849-77-05
fax: (22) 848-10-58
Adres internetowy: www.luteranie.pl/warszawa-pulawska
e-mail: pulawska@luteranie.pl
Kościół Wniebowstąpienia Pańskiego, ul. Puławska 2 : nabożeństwa w każdą niedzielę o godz. 10^{00}

Zespół redakcyjny: Aldona Karska, ks. Piotr Gaś,
Rysunek kościoła na okładce: Joanna Tiunin

Do użytku wewnętrznego